

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Pogrzeb króla-rycerza Przedstawiciele całej Europy za żalobnym rydwanem

BRUKSELA, 21. 2. — Pogrzeb króla Alberta odbędzie się jutro, tj. w czwartek przedpołudniem, w sposób bardzo uroczysty.

BRUKSELA, 21. 2. Została ułożona lista delegacji zagranicznych, które wezmą udział w pogrzebie króla Alberta.

Na czele delegacji Brazylii znajduje się gen. de Castro oraz ambasador Chermont, na czele delegacji francuskiej — prezydent Lebrun, premier Doumergue, min. Barthou i marszałek Pétain, na czele delegacji angielskiej — książę Walii oraz feldmarszałek lord Allenby, włoskiej — następcę tronu ks. Humberto oraz gen. Gloria, afgańskiej — szach Wali Khan, niemieckiej — dawny poseł niemiecki w Brukseli Keller, austriackiej — poseł Moser

wald, portugalskiej — minister de Matos, rumuńskiej — ks. Mikołaj, brat króla Karola, oraz minister Angelesco i gen. Mano, szwedzkiej — następcę tronu ks. Gustaw Adolf i książę Karol, szwajcarskiej — min. Baroey, luksemburskiej — książę małżonek Feliks Burboński i premier Dech, meksykańskiej — ambasador Santos, holenderskiej — książę małżonek holenderski, polskiej — gen. Daniel Konarzewski, bułgarskiej — król Borys i ks. Cyryl, duńskiej — następcę tronu ks. Axel, tatarskiej — min. Salnais, egipskiej — poseł Ahmet-Pacha i kubańskiej — poseł Patterson Janregny.

BRUKSELA, 21. 2. — Poseł Rappiej Polskiej min. Jackowski notyfikował rządowi belgijskiemu przybycie na pogrzeb króla Alberta ge-

nerała dyw. Daniela Konarzewskiego, inspektora armii polskiej, w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i przedstawiciela P. Prezydenta Rzeczypospolitej i armii polskiej. Gen. Konarzewski oraz jego żona przybyli tu dziś o godz. 23.30. Są oni gośćmi dworu.

Reprezentacja armii francuskiej

PARYŻ, 21. 2. — Na pogrzebie króla Alberta armia francuska reprezentowana będzie przez kompanię 16 bataljonu strzelców pieszych ze sztandarem, oddział strzelców morskich, oraz oddział lotników.

W skład delegacji oficerów wchodzi: gen. Weygand, wiceadmirał Durand-Viel, gen. Bares, gen. Breard, gen. Serotalmeras i gen. Char-digny.

Przyjazd Paderewskiego

BRUKSELA, 21. 2. — Z Paryża do-noszą, iż do Bruksel przyjeżdża Ignacy Paderewski, celem wzięcia udziału w pogrzebie króla Alberta.

? ? ?

Tajemnica hotelu „REX”

Morderstwo polityczne Polityk brazylijski ofiarą zbirów

PORTO ALEGRE, 21. 2. — W Riwe-rze, pogranicznym miasteczku Urug-wajskim, został zamordowany pod-
stępnie i w tajemniczy sposób jeden z
najwybitniejszych przedstawicieli opo-
zycji w Brazylii, dr. Waldemar Ri-poli,
który wraz z innymi opozycjonistami

Całt niemał prasa brazylijska wy-
raża oburzenie spowodu tego ohydne-
go morder.

Dollfuss syt zemsty Szubienice przestały skrzypieć

WIENNA, 21. 2. — Dziś w Dzi-
ko Korespondencyjne opublikowało
wiadomość, iż z dniem dzisiejszym

stry przestały działać.

...i jeszcze obrażony!

Echa węgierskiego „odznaczenia”

PRAGA, 21. 2. Poseł węgierski w
Pradze zaprotestował w tut. minister-
stwie spraw zagranicznych przeciw
atakowi części prasy praskiej na regen-
ta Horthy'ego spowodu odznaczenia

węgierskiego, udzielonego austriackie-
mu wicekanclerzowi Feyowi, po krwa-
wym śmuczeniu przez niego rewolty
socjalistycznej.

Budżet Państwa w Senacie

Marszałek Senatu pan Raczkiewicz
wyzначyl najbliższe plenarne posie-
dzenie Senatu na poniedziałek, 26 b. m.
na godz. 3-cią popołudniu. Na porzad-
ku dziennym tego posiedzenia znajdu-
je się referat generalny o budżecie pań-
stwa na rok 1934/35

Obrady Senatu nad budżetem trwać
będą w ciągu całego przyszłego tygo-
dnia codziennie.

Fortancerki także będą ubezpieczone

Jak słyhać, w najbliższych dniach
ukaze się rozporządzenie, w myśl
którego objęte będą przymusem u-
bezpieczenia na wypadek choroby,
bezrobocia i t. d. w Ubezpieczalni
Społecznej, również t. zw. fortancer-
ki, zatrudnione we wszelkich loka-
lach rozrywkowych.

Zaliczone będą one do kategorii
pracownic restauracyjno - kawiarni-
anych.

Nowi władcy Belgii



Król Belgów Leopold III i królowa Astrid.

Nowy Jork pod śniegiem Niebywała zima w metropolii Stan. Zjedn.

NOWY JORK, 21. 2. — Tel. wł.
Przez Stany Zjednoczone przecho-

dzi obecnie niespodziewanie fala
zimna i nieuotworzonych dotychczas
zawiei śnieżnych.

Burze śnieżne w wielu miejscach
unieruchomiły zupełnie komunikację,
a ponadto podciągnęły za sobą
liczne ofiary w ludziach.

W stanie Connecticut oraz na
Long Island zaspasy śnieżne sięgają
miejscami głębokości 3 metrów, tak,
że komunikacja samochodowa i ko-
lejowa zupełnie ustała. Od ponie-
działku nie przyszedł ani jeden po-
ciąg z Bostonu.

Kilkanaście pociągów osobowych
i towarowych utknęło w drodze.
Istnieją poważne obawy o los po-
dróżnych.

W Nowym Jorku panuje zupełny
chaos. Na miasto wyruszyło
35.000 bezrobotnych, których za-
trudniono przy uprzątnięciu śniegu.
Wskitek ostrego wiatru podnosił
wschodniego śnieg zlodowaciał,
tak, że ulice w niektórych miej-
scach są wręcz nie do przebycia.

Wskutek zaśnieżenia i oblodze-
nia ulic wydarzył się szereg nies-
czliwych wypadków. Burza
śnieżna spowodowała dla miasta
wydatki w wysokości 2 milionów
dolarów dziennie.

NOWY JORK, 21. 2. — Szaleją-
ce od kilku dni burze śnieżne wre-
szcie istały i temperatura nieco
podniosła się.

Syndykat polskich akcjonariuszów Żyrardowa do walki z bezczelnymi spekulantami z zarządu

W nierównej walce polskich akcjonariuszy Żyrardowa z reprezentantami obcego kapitału następują pomyślne zwroty.

Komisja ekspertów, działająca z polecenia Sądu Handlowego przystąpiła już do prac nad rewizją ksiąg zakładów żyrdardowskich, aby ustalić gdzie i w jaki sposób zaprzepaszczone olbrzymie, milionowe sumy przepisane na rachunek strat. Materiał zebrany przez ekspertów posłuży jako podstawa wy czynnik w rozprawie sądowej. Jaka odbędzie się przeciwko dyrektori Zakładów dn. 2 marca r. b. na skutek skargi, wniesionej przez polską grupę akcjonariuszy.

Skarga zawiera m. in. punkt wielkiej doniosłości: żąda sekwestracji. J. zabezpieczenia pretensyj akcjonariuszy polskich na majątku Zakładów Żyrardowskich.

Czy sąd przychyli się do tego żądania? Gdyby się to stało, gdyby gospodarka zakładów dostała się w nowe ręce, niechybnie doznałaby oczyszczenie bagniaka żyrdardowskiego — zarząd obecny zostałby pociągnięty do odpowiedzialności.

Czy sąd się przychyli do tego punktu skargi?

Nie było jeszcze precedensu, by podobne zabezpieczenie pretensyj spółki skutecznym zapowiedzi sekwestratora w spółkach akcyjnych.

Czyż brak precedensu ma świadczyć, że po wieczne czasy spółki anonimowy ma być pozbawiony tego jedynie w pewnych razach wskazanego środka obrony, którym jest natychmiastowy sekwestr?

Dlaczego tylko w stosunku do osoby fizycznej ma być ten rygor stosowany? Dlaczego spółka wielkokapitałowa, gdy jej się spółka zniszczyła 20 proc. udziałów, ma być uprzywilejowana i bezkarna?

Do ataku na zebraniach wystąpiło to luźne przedstawicielstwo polskiej grupy akcjonariuszów,

którem jest komitet grupy.

Gdy jednak dziś wyznika perspektywa długiej „wojny pozycyjnej”, gdy nie o hasła na zebraniach i chwytły głosowania chodzi, lecz o metodyczną akcję i ew. zawarcie pokoju z przeciwnikiem, trzeba ustawić jakieś ciało o fizjonomii, znanej w prawie handlowym.

Komitet, choćby się cieszył największym zaufaniem i powagą, nie jest żadną instytucją.

Więc prof. Młynarski zaproponował zebraniem wczoraj w pięknej siedzibie Stowarzyszenia Kupców Polskich akcjonariuszom żyrdardowskim zawiązanie zreszenia — syndykatu — którego celem jest przeprowadzenie pewnego interesu. Takie związki dopuszcza art.

1842 kodeksu cywilnego.

jest to forma „małpańska” — wymaga jedynie jednego stempla za 5 złotych, daje natomiast możliwość postępowania gromadnego, powierzenia swych interesów przedstawicielstwu.

Akcjonariusze z entuzjazmem przyjęli projekt tego „syndykatu”, opracowany przez mec. Lewandowskiego i natychmiast podpisywali się pod zbiorową deklaracją przystąpienia.

Akcjonariusze nieobecni w wczorajszym zebraniu, otrzymują od swego komitetu zawiadomienie i szczegółowe wskazówki, co czynić (akcje złożyć z banku itd.), by podjąć walkę o swe prawa „polskiej mniejszości” na gruncie imć pp. Boussaców Żyrardowa — wygrać.

)*(*:

Pogrom przemysłników na „zielonej” granicy

Od dłuższego czasu śląskie władze graniczne tropiły szajkę przemysłników, której przewodzą Jerzy Faska z Makoszów.

Dopiero ubiegłej nocy trud strażników uwięziony został powodzeniem. Ubiegłej nocy strażnicy obławili maskowany odcinek zielonej granicy pod Pawłowem, którego miała powracać z Niemiec szajka Faski.

Ukazanie się nieuchwytnych dotąd przemysłników w pasie granicznym powitali strażnicy strzałami na postrach.

co jednak wywołało ten skutek, że przemysłnicy rzucili się do odwrotu.

Po ponownej salwie przemysłnicy poddał się, wydając w ręce strażników bogaty łup.

Przejęto też i 8 pomocników.

Odebrany od przemysłników towar, przedstawiający wartość około 1500 złotych oddano w urządzie celnym w Pawłowiu

Wielką aferę skarbową wykryto na Śląsku

Władze śląskie wpadły na trop nowej wielkiej afery, w której bohaterami są wyłącznie przedstawiciele niemieckiej inteligencji.

W gronie tem nie brak również i dyrektorów ciężkiego przemysłu.

Wmieszani w tę aferę Niemcy przy pomocy oszukańczych niedopuszczalnych machinacji przez długi okres czasu uszczupiali dochody skarbu państwa, wyrządzając wielkie szkody.

Aferę wykryto wskutek aresztowania w Katowicach pewnej kobiety, u której koncentrowały się nie oszukanych czyich machinacji.

Dalsze przeprowadzone rewizje potwierdziły w całej pełni uzyskane przez władze informacje.

Szczegóły wykrytej afery, jak i na zwiska wmieszanych w nią osób trzymane są chwilowo dla dobra dochodzeń w tajemnicy.

Z kulą w skroni włókł się 2 klm. do domu

Komisja kontrolna dyrekcji poczt i telegrafów z Krakowa, podczas kontroli agencji pocztowej w Krużowej Wyżnej w powiecie nowosądeckim, wykryła nadużycia, których dokonał kierownik agencji Jan Martuszewski.

Od dłuższego czasu przerabiał on przekazy pieniężne, opiewające na wyższą sumę w ten sposób, że wywabiał płynem cyfry, pozostawiając na przekazie jedynie drobną sumę, która wypłać, zatrzymując dla siebie różnicę.

Onegdaj, kiedy po wykryciu nadużyć przyszedł inspektor pocztowy opieczetował lokal i księgi, Martuszewski wzięwszy rewolwer służbowy udał się do odległego o dwa kilometry lasu w Korzennej i tam strzelił sobie w skroń.

Mimo bardzo ciężkiej rany Martuszewski dowlókł się jeszcze z kulą w głowie do swego domu, gdzie po przybyciu padł na ziemię bez przytomności, brocząc obficie krwią.

Bezdomni na... zamku książęcym Nawet tam ich dosięgła eksmisja

W obronie przed chłodem — bezdomni lękują się wszędzie, gdzie się tylko da.

Mieszkańcy już w lepiankach ziemnych, mieszkają w szalaszach, mieszkają nawet, w ruinach starych zamków. M. in. zajęli oni ruiny zamku ks.

Mazowieckich w Sochaczewie, ale cóż! Władze wojewódzkie przystąpiły do porządkowania terenu ruin i bezdomnym wręczono nakazy eksmisyjne.

Nawet zamki książęce nie są dziś pewnym schroniskiem.

Pogrzeb ś. p. gen. Rządowskiego

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Jana Rządowskiego generała w stanie spoczynku, b. dowódcy Legionu Pułaskiego, b. dowódcy dywizji litewsko-białoruskiej. Nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym odprawił ks. arcybiskup Ropp. Po nabożeństwie żałobnym nastąpiło wyprowadzenie zwłok ś. p. gen. Jana Rządowskiego na cmentarz wojskowy na Powązkach.

Przez nasze okienko

Jeden na tysiąc...

Takśmy już przywykli do wszelkich nieszczęść, że obojętnie wzruszamy ramionami, gdy ktoś o nich mówi, tak śmiało staniemy na wszelkie niedole; że z trudem zdobywamy się na odruch łaski czy współczucia, takśmy wreszcie sami przytłoczeni ciężarem trosk i kłopotów, że o cudzych — zapomniemy tem chętniej, że nie mamy środków na ich usunięcie.

— w tem morzu wzajemnej obojętności wzajemnego nieufania sobie doszliśmy dziś już do takich granic, że gdy zdarzy się fakt ludzkiej pomocy, okazanej przez człowieka — człowiekowi — notujemy to z radością pod tytułem: „Jeden na tysiąc”.

Cała sprawa była naprawdę drobna: coś może w istocie obchodzić dzisiaj kogo — licytacja? Rzecz zwykła i na porządku dziennym; dziś liczywa mnie, jutro ciebie... Coprawda ta licytacja (za długi towarowe) miała zrujnować stary sklep kolonialny na Krak. Przedmieściu.

W tym samym sklepie, w którym już w bardzo podeszłym wieku pozbawie na starość i chleba. Zeby sytuację uratować potrzeba było stosunkowo niewiele: zaledwie 600 zł. Szczęście złotych, żeby ocalić stary sklep, zatrudniający kilka osób personelu! Właściciel telefonował na wszystkie strony, prosił o pożyczkę — daremnie. Prosił komornika pracownicy — bez skutku. Prawo bywa niekiedy bezlitosne, a wierzyciele — nieudnieci.

Licytacja już, już miała się zacząć, gdy nagle zjechała przed sklep faksówka, wysiadł z niej pewien kupiec z ulicy Marszałkowskiej — wyciął z kieszeni 600 złotych, wrzucił bez słowa „zdumionemu” właścicielowi sklepu i... odjechał.

Jak się okazało — od jednego ze swoich klientów dowiedział się kupiec M. o nieszczęściu właściciela sklepu z Krak. Przedmieścia. Bez namysłu wyciął pieniądze i zawiadził je, dając ot tak, na słowo, byle uratować od ruiny — cudze przedsiębiorstwo.

...Sprawa była pozornie mała. Tyłko — licytacja i tylko — 600 złotych... Ale gdyby nie tak rzadka w dzisiejszych czasach czynność — mielibyśmy w Warszawie o jeden sklep mniej, a w rejestrze bezrobotnych — o pięć więcej.

Nauczyciel podpalacz

Na terenie szkoły powszechnej w Jeżewnicy pod Chelmnem wybuchł pożar, niszcząc zabudowania gospodarskie. M. in. spaliła się stodoła oraz znajdujące się w niej auto, będące własnością nauczyciela, Walentego Lanca.

Okoliczność, że spalone auto, przedstawiające wartość najwyższej 1 tysiąca zł. było ubezpieczone na kwotę 6 tys. zł., nasunęła władzom śledczym podejrzenie, że ogień został podłożony i że podpalenie nastąpiło z chęci zysku asekuracyjnego. W związku z tem pod zarzutem podpalenia aresztowany został właściciel auta, nauczyciel Łancko.

Coraz więcej schorzałych prostytutek

Wedle danych urzędowych, w roku ob. zarejestrowano w Warszawie i na terenie województwa około 200 „początkujących” prostytutek, czyli o 54 proc. więcej, jak w roku poprzednim. Z tej liczby przybyłych, stwierdzono, że 35 uzależniły się od narkotyków. Pozostałe dostatecznie wyumowne.

Samobójstwo

Wczoraj w Warszawie, wyszła z rewolwerowym w serce pozbawił się życia 22-letni Jerzy Jastrzębski, syn generała W. P.

Zamachu na życie dokonał w mieszkaniu przy ulicy Koszykowej nr. 30. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon desperata.

Zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczono na miejscu; ustaleniem przyczyny samobójstwa zajęła się policja.

Dolar 5.32

WARSZAWA, 21.2. Na rynku walut bez zmian. Dolar w obrotach prywatnych 5.36. Nowy Jork — kabel 5.35. Bank Polski płaci za dolary 5.32.

brak: nr 53 s.5-8

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Trzy drogi pani Róży

Wynik dyskusji Czytelników nad losem „grzesznej mężatki”

W ciągu kilku dni „Sejm” Czytelników debatował nad dalszym losami pani Róży, mężatki, która zdradziła męża i spodziewa się dziecka z „tym trzecim”. Padają słowa bezwzględnej potępienia pod jej adresem, ale wiele było też głosów broniących prawa kobiety do wyboru ojca dla swego dziecka.

Różnorakie rady dla p. Róży wyrażone w dziesiątkach listów, można rozdzielić na trzy zasadnicze grupy.

Pierwsza to: wyznaczyć wszystko mężowi, prosić o przebaczenie i czekać przyjscia na świat dziecka. Druga: zachować najgłębszą tajemnicę i wykonać jaknajprędzej zakazany zabieg.

Trzecia: nie pozbywać się dziecka — wniwieć w męża, że jest jego ojcem.

Która teraz z tych trzech różnych dróg ma pójść pani Róża?

Pierwsza jest najmężniejsza, ale bardzo niebezpieczna, ze względu na los czekający matkę i jej dziecko.

Trzecia z gruntu nieuczciwa —

Druga jest wytknięta przez Czytelników, patrzących na życie praktycznie. Ich zdaniem jedyną trudnością byłoby tu tylko znalezienie lekarza, który podjąłby się zakazanej misji. Kwestia to bardzo poważna, gdyż tysiące ofiar ginie co roku dzięki zabiegom, czynionym przez niepowołane operatorki.

Jaka droga pójdzie Pani Róża to już kwestia jej sumienia i rozumu. Trzy kierunki wytknięte przez Czytelników ma do dyspozycji.

Niestety nie wszystkie listy w sprawie p. Róży godne zamieszczenia mogły się znaleźć na łamach „Poradnika”. Lwia ich część musi zostać w moim archiwum.

Temniemniej stwierdzam, że do najsilniejszych i najgłębiej ujętych prócz wydrukowanych należały listy nadesłane przez P. P. M. Korzeniowską z Pińska, Marysję J. Łukasiewiczę ze Skarżyska, J. P. z Pruszkowa, J. M.,

Kresowiaka z Łucka (rubaszny, ale dowcipny), „Stinka” z Wyszkowa, „S. W. Zainteresowana” z Wyszkowa, J. Iwanicka z Hajnówki, Meza z Puław, We - Pa z Radomia; Meżakę z Pułtuska; C. W. Płocczankę; Bor. ze Skarżyska; J. Krzymieniewską z Pińska; W. Szarę z Berkina, S. B. z Poznania; Stanisława Baka z Wolkowyska; Józefa B. z Odyni; Stefana Kądziołka z Lille (Francja).

MAŻ I KOCHANEK.

Mam 26 lat, jestem mężatką i mamką dwójki dzieci, mąż mam bardzo niestarannego, nieprzejmującego się niczem i który mnie zaniedbywał, czyli grzał w karty, późno wracał do domu i przekonałam się, że mnie zdradzał, miałam do niego wielki żal i czułam się bardzo nieszczęśliwą.

Do ostatniej chwili niewiedziałam pozaniam świata Bożego. Pewnego razu poznałam bardzo miłego młodzieńca, który idzie teraz dopiero do wojska. Pokochałmmy się do szaleństwa, pomimo, że walczyłam z sobą jak mogłam, lecz niezdoliałam się mu oprzeć.

Maż był dla mnie pierwszym mężczyzną, a ten mój najdroższy młodzieńiec jest drugim, dla którego jestem bardzo powolna.

Wiemy, że grzeszymy bardzo, a jeszcze bardziej ja, lecz miłość nasza, kaze zapomnieć o tem, a co najważniejsze, że ja zapomniam o mężu, którego teraz nienawidzę i jestem zła znowa dla niego, lecz dzieci Kocham do szaleństwa i nierozstałabym się z nimi za nic w świecie.

Gdy maż mój zauważył obojętność moją, stał się bardzo czułym dla mnie (leży wysoka zaow moja miłość, lecz teraz już zapóźno), teraz mnie to szalenie nudzi.

Wciąż mam przed oczami i wciąż moje myśli są zwrócone do mego najdroższego. Gdy mój maż

miłość odnosi się do niego z niechęcią i z obrzydzeniem.

Bardzo musi być to przykre dla niego, lecz cóż ja mam zrobić? Proponuję mu, żeby niezwalał na mnie i dzieci, niech odejdzie ode mnie, będę bardzo szczęśliwa, lecz on to zbywa lekceważącym gwizdaniem, lub wcale nie słucha mnie, bardzo możliwe, że mnie teraz kocha.

Ja natomiast nie mogę się opamiętać z rozkoszą oddać się mojemu drogiemu.

Sz. Panie Gawędo! Jak mam czynić, gdy ja i Kochanym swoim pragnęmy swoją miłość wnieść na wyżyny. On oraznie ze mną żyć, lub ożenić się, gdyby tylko można, dzieci moje też powkochał.

Ja mężowi swojemu nic nie mówię, dlaczego jestem chłodna dla niego, bo boję się, żeby nie skrzywdził mojego kochanego (którego zna osobicie) bez którego żyć bym nie mogła, a rozstać się nie mam siły.

Zaznaczam Panu, że mój maż liczy sobie 30 lat, jest w pełni swoich sił, więc nie jestem żadną wróżką, jeżeli Kocham — to tylko czysta i szlachetna miłością, swojego ukochanego.

Kobieta, która żałuje swojego małżeństwa.

— Droga Pani!
Maż choćby najgorszy zawsze jest „pewniejszy” od najmilszego kochanka.

Ten młody chłopiec jest niewątpliwie bardzo miły, i ma mnóstwo zalet, ale narazie, gdy maż pracuje na utrzymanie Pani i dzieci.

Gdy zaś przyszłoby do tego, że musiałby wziąć na siebie wszystkie wydatki i kłopoty, boję się, że ja wielka miłość do Pani i jej dzieci szybko mu przejdzie.

Dlatego też nie radzę brać go poważnie, bo to jeszcze wielki smarkacz, który sam potrzebuje macierzyńskiej opieki.

Póki czas niech Pani zerwie z tym amantem w wieku poborowym, bo może dojść do tragedii, której będzie Pani kiedyś gorzko żałowała.

Proszę skorzystać z tego, że maż się poprawił i wziął w karby. Myśleć więcej o wychowaniu dzieci i o miłosnych igrzyskach

???

Tajemnica hotelu „Rex”

Maruderzy Pożyczki Narodowej nie dostaną w lipcu obligacji pożyczkowych

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości subskrybentów, spłacających należność za obligacje w sześciu ratach, a zalegających z płatnością poprzednich rat, że kto do dnia 5 marca r. b., t. j. do końcowego terminu płatności ostatniej raty Pożyczki Narodowej — t. j. raty bieżącej oraz wszystkie raty zaległe, temu przysługiwac będą prawa subskrybenta wpłacającego raty w terminie. W związku z tem, począwszy do dnia 1 lipca r. b., otrzyma on obligacje Pożyczki Narodowej oraz będzie mógł zrealizować pierwszy kupon za okres od 1 stycznia do 30 czerwca r. b.

Skorzystać z tego mogą również subskrybenci którzy dotychczas spła-

cili należność za obligacje w skali 11 rat, lecz do dnia 5 marca r. b. wpłacą całkowitą należność. Tem samym i ci subskrybenci otrzymają obligacje 1 lipca wraz z kuponem za okres od 1-go stycznia do 30 czerwca, który to kupon będą mogli zrealizować niezwłocznie.

Żadne opóźnienia w terminie wpłaty ostatniej raty Pożyczki Narodowej uwzględniane nie będą i kto choćby najmniejszą kwotę pozostanie winien po dniu 5 marca, traktowany będzie jako subskrybent wpłacający należności za obligacje w 11 ratach, a tem samym po wpłaceniu całkowitej należności otrzyma obligacje w terminie września wym i bez pierwszego kuponu za okres od 1 stycznia do 30 czerwca r. b.

„Ostatnie Wiadomości” w opinii „Gazety Warszawskiej”

W „Gazecie Warszawskiej” p. t. „Kto winien ponieść karę? Krwawe skutki plugawstwa brukowej prasy” czytamy w nr-ze wczorajszym:

„Dość blaśna, choć tylko pozornie, sprawa znalazła się wczoraj na workandzie sądu okręgowego. On i Ona, miłość, zatarg i strzał. On nosi nazwisko Replikowski, ona Franciszka Gisiak. Poznali się przed rokiem, odnawiali pokoje na tym samym korytarzu. Znakomość przyniosła rychło miłość. Trwała kilka miesięcy. Replikowski chciał postąpić uczciwie: myślał o małżeństwie.

Na drodze stanęła rodzica chłopca. Nie mogli się pogodzić z myślą, że ich syn ożeni się z biedną dziewczyną. Namowy, perswazje, groźby podziały. Rozsadek kazał Replikowskiemu unikać Gisiaków.

Nie skończyły się ten niewątpliwie chwilowy zatarg strzałami i dobitnym okaleczeniem młodego chłopca, a kara dwuletniego więzienia dla dziewczyny, gdyby nie brudna ręka żydowskiego pismaka, który wlaź (trudno o lepsze słowo) między tych dwoje ze swoim plugawym żartem i cyniczną poradą.

Od paru lat wychodzi w Warszawie najbardziej chyba ryśnokokowy brukowiec „Ostatnie Wiadomości”, wyda-

wany za żydowskie pieniądze, jako piśmo polskie. Rozchodzi się tego plugawstwa kilkanaście tysięcy wśród ludzi prostych i nieświadomych szerzonego zła.

Zeruje bowiem ten brukowiec na najbardziej cynicznej sensacji. Dla zdobycia czytelników i szerzenia zginiłny zabawy się to piśmko w udzielanie porad miłosnych. Specjalna rubryka „W cztery oczy” zaprawiona ordynarnym dowcipem i mentorstwen godnym tylko żyda, ogłasza codziennie porady pióra niejakiemu H. L., specjalizującego się pozatem w krytyce sztuki Telesychory.

Do tego piśmka zwróciła się o radę Gisiakówna. P. H. L. pofolgował sobie na całego: ordynarnie i bezceremonialnie. Napisał, Co jej radzi, a jemu nie życz. Młoda dziewczyna, upolniona tem, co „stojąco w Gazecie” pochwalnia się koleżankom. Doszło to do uszu Replikowskiego, któremu zaczęto poprosu obrzydzać życie.

Kiedy zapytał się dziewczyny o powody jej postępku, powstał między nimi zatarg słowny, zakończony zranieniem Replikowskiego.

Wczoraj młoda dziewczyna powędrowała do więzienia na okres dwóch lat”.

RADJO

7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstaje zorze”. 7:05: Gimnastyka 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:55: Chwilka gospodarstwa domowego.

11:57: Sygnal czasu, hejnał z Krakowa.

12:05: Płyty. 12:35: Koncert szkolny z Filharmonii Warsz.

15:40: Koncert Zespołu Salonowego.

16:40: „Przeгляд czasopism kobiecych”. 16:55: Arie operetk. i pieśni w wyk. Ad. Raczkowskiego.

17:20: Recital St. Schteickorna (altówka). 17:50: „Kacik dla młodzieży wlejskiej”.

18: Odczyt „Dzielnicowość w naszym życiu gospodarczym”. 18:20: Słuchowisko „Niespodzianka” H. Roztworowskiego.

19:25: Odczyt aktualny.

20: „Myśli wybrane”. 20:02: „W dniu urodzin Chopina”. 20:57: Transmisja z teatru „La Scala” w Mediolanie. Oratorium „Moztesz” L. Perossi.

W przerwie I-el — Feljton muzyczny „O Oratorium „Moztesz”.

W przerwie II-el — Skrzynka pocztowa techniczna.

W przerwie III-el — Feljton „Nowa biografia Ign. Paderewskiego”.

Czwartek
Dziś Piotra Jutro — Fiorjana
22
LUTEGO 1934
SŁOŃCE
Wsch. sl. 6.38
Zach sl. 5.01
Wsch. ks. 9.39
Zach. ks. 2.32

Trybuna Czynelników

Gdy cały świat pracy żąda zmniejszenia u nas zwiększa się liczbę godzin pracy

Szanowny Panie Redaktorze! Przed rokiem pismo Pańskie przed...

Oto przykład: 1.000 tramwajarzy ze służby nocnej, pracując po 48 godzin tygodniowo...

rekcja Tramwajów nie miałaby środków, ażeby na każdy 1.000 pracowników przyjąć jeszcze 200...

ci i pozostający od 2 - 3 lat bez pracy, który dawno już wybrał wszystkie przysługujące mu...

Praca bez zapłaty... I niema na tak ego władzy!

Szanowny Panie Redaktorze! Jestem statym czyniakiem Pańskiego pisma...

mawia do sądu, że w tak ciężkich czasach jak obecnie, żaden z robotników nie ośmieli się skarżyć owego pana...

Rozmyślania niewesołe

Przed ostatecznym zamknięciem dyskusji, postaramy się głosić, wartości w tych listach wykorzystać...

pliwie mądrzy i odpowiedzialni, a choć na mnie nie zrobiono zbyt do brego interesu, jednak „sprawiedliwości stało się zadość”...

„Maszyny piek'elne” „Książeczki” czy gotówka?

Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytałem par dni temu w „Maszynie” artykuł p. t. „Maszyna piek'elna”...

bankructw i niewypłacalności. Sprzedając za gotówkę, każdy z nas kontentowałby się mniejszym procentem...

Piec dni zrędu kapuśniak Święta głodnego dziecka

Szanowna Redakcjo! Bardzo często czytamy o dożywianiu biednych dzieci w szkołach powszechnych...

kuchnie wydając obiad na 5 dni wydawały w dzień Wigilijny 5 porcji zupy kapuśniaka...

Dowiedzieć się jak wyzyskiwane są służące

uczyniła potrącając mi z pensji 5 złotych — za trzy ścierki. Gdy przyszła moja siostra i domagała się od...

panie Redaktorze! Jako 17-letnia dziewczyna wyгнаła mnie ciężka dola z rodzinnej wioski do stolicy...

Na temat zagadnienia prostytucji, nadchodzi w dalszym ciągu listy z całego kraju. Otrzymałmym m. in. listy od: W. M. (Hajnówka), J. D. W. (Włodzimerz), L. St. X. Y. Z. (Warszawa), A. L. (Garbatka), Wł. Prus-Nowina, St. K. (Skrzysko-Kamienna) K. S. (Łódź) i w. in.

BOGDAN LOT

Jasnowłosa szatan

94

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCCZĄTKU POWIEŚCI. Bezrobotny Jan Walczak włamuje się nocną porą do grobowca...

ROZDZIAŁ I

„Błady Józek” czekał przed dworcem w swojej taksówce i przyglądał się bacznie wychodzącym tłumnie na ulicę podróżnym...

z kieszeni, gdy wstał do knajpy „Grubego Maksa” na piwo. Zgubie zauważył Franek Kuźma, który po wyjściu Józka z restauracji, podniósł list...

ROZDZIAŁ II

„Błady Józek” czekał przed dworcem w swojej taksówce i przyglądał się bacznie wychodzącym tłumnie na ulicę podróżnym...

Tymczasem ów posterunkowy, który stał przy jego taksówce, ujrawszy komisarza Latockiego i Kryspina, zwrócił się z pytaniem w stronę Józka...

ROZDZIAŁ III

„Błady Józek” czekał przed dworcem w swojej taksówce i przyglądał się bacznie wychodzącym tłumnie na ulicę podróżnym...

zwrócił się Kryspin do Józka. — Spróbuj... — odpowiedział „Błady” i z miejsca wziął taką szybkość...

ROZDZIAŁ IV

„Błady Józek” czekał przed dworcem w swojej taksówce i przyglądał się bacznie wychodzącym tłumnie na ulicę podróżnym...

Umarzenie zaległego podatku lokalowego

Urzędy skarbowe przystąpiły do umarzania zaległych podatków od lokali, nieopłaconych, a należnych po dzień 31 grudnia 1931 r. i nie przekraczających zł. 100. Umarzenie tych podatków urzędy będą uskuteczniały do 1 czerwca 1934 r.

Niekulturalny djak pociągnięty do odpowiedzialności

Jak pisaliśmy w numerze z dn. 15 b. m. — w cerkwi prawosławnej na ul. Orzeszkowej w Grodnie podczas ślubu kato-

liczki Waliszewskiej z prawosławnym Anatolem Kaladą przybyli liczni krewni i znajomi wchodzącej w związek małżeński, katolicy, oraz liczna gromadka dzieci katolickich. Siadły one w ławkach obok miejsc, gdzie miał odbyć się ślub.

Kiedy wchodził duchowni, asystujący przy ślubie djak, Gierasim Szmeruk, w opryskliwej formie zwrócił się do siedzących spokojnie dzieci ze słowami: „wstańcie, tuż wam nie kastol i nie kabak (karczm)”. Powiedzenie to wywołało zrozumiałe oburzenie wśród zebranej publiczności katolickiej.

Z polecenia wiceprokuratora I rejonu sądu okręgowego w Grodnie przeciwko Szmerukowi wszczęte zostało dochodzenie karne.

Sześciu wywrotowcom wymierzono 22 lat więz.

Przed sądem okręgowym w Grodnie stanęli mieszkańcy Słonima i pow. słonimskiego: 28-letni Mikołaj Misko, 24-letnia Anna Korol, 24-letni Alpert Lejzer, 24-letni Bazyli Poleszak, 22-letni Mikołaj Moroz i 22-letnia Braun Luniańska, oskarżeni o działalność wywrotową na terenie pow. słonimskiego, jako członkowie komitetu okręgowego partii komunistycznej. Wszyscy podali się przed sądem za bezwyznaniowców. Do winy się nie przyznali.

Po zakończeniu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, a następnie obrońcy, którzy twierdzili, że wina podsądnych nie została udowodniona, i prosili o ich uniewinnienie. M. in. adw. Sosnowski prosił sąd, aby przy ferowaniu wyroku wziął pod uwagę obecny kurs polityki zagranicznej Polski względem Z.S.R.R., z którym zawarło układ o nieagresji, oraz że niedawno odejście wojska z naszego kraju przedstawi-

ciela prasy sowieckiej, a w Moskwie uroczyste był podejmowany min. Beck, co świadczyłoby — zdaniem obrońcy — o tym, że działalność komunistyczna przestała być groźną.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący: M. Miskę i Annę Korol — każdego na 6 lat więzienia, Lejzera Alperta, Poleszaka i Morozę — każdego na 3 lata więzienia, oraz Luniańską na 1 rok więzienia. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw na okres 5 lat.

Na poczet kary zaliczono im areszt prewencyjny. W motywach wyroku sąd stwierdził, że fakt poprawy stosunków między Polską i Z.S.R.R. nie mógł być wzięty pod uwagę przy wyroku. Polska zawarła pakt o nieagresji ze Z.S.R.R., a nie z partią komunistyczną. Min. Beck podczas swej wizyty w Moskwie odwiedził oficjalnych przedstawicieli Z.S.R.R., lecz nie odwiedził Stalina, który jest kierownikiem partii komunistycznej.

Fałszywym oskarżeniem i fałszywymi świadkami

chciał się wykić z zobowiązań

Aresztowanie nieuczciwego dłużnika na sali sądowej

Zamożny mieszkaniec wsi Karpowicze gm. Dolistowo, Władysław Janiszewski, doniósł dn. 22 kwietnia 1930 r. policji w Dólistowie, że w grudniu 1929 r. niejaki Stanisław Jodczyk skradł mu 5 weksli po 1000 zł., pokwitowanie na 3.200 zł. oraz różne drobne przedmioty, jak złote pióro, zyletki i t.p. Przeprowadzone w sprawie tej kradzieży śledztwo ustaliło, że Janiszewski fałszywie zameldował o popełnieniu przez Jodczyka kradzieży. Cała skarga miała na celu wstrzymanie w ten sposób licytacji majątku Janiszewskiego za długi z tytułu wydanych przez Jodczyka weksli. Mimo że u sędziego śledczego w sprawie tej zeznawali Maria i Aleksander Gryszkiewiczowie, którzy rzekomo mieli widzieć, jak Jodczyk dokonywał kradzieży, śledztwo przeciwko Jodczykowi o kradzież zostało umorzono, a równocześnie za fałszywe zeznanie postawiono w stan oskarżenia: Władysława Janiszewskiego, Marię Gryszkiewiczównę i Aleksandra Gryszkiewicza.

W czasie dochodzenia ustalono, że Janiszewski — po złożeniu meldunku o kradzieży w dniu 22 kwietnia 1930 r. — otrzymał od komendanta posterunku kopertę z protokołem zameldowania i załączonym pismem o dokonaniu rewizji w zabudowaniach Jodczyka. Miał on ją zawieźć na posterunek w Dąbrowie. Jednakże Janiszewski zgłosił się tam dopiero 24 kwietnia i prosił o dokonanie natychmiastowej rewizji w zabudowaniach.

Komendantowi posterunku wydało się podejrzane, że Janiszewski prosi o szybką rewizję, a dwa dni przetrzymywał kopertę. W czasie rewizji w zabudowaniach Jodczyka w wsi Stokc znalaziono kilka drobnych przedmiotów, jak latarki, brzytwę, futerał i in. Nie były one jednak ukryte, lecz leżały porozrzucone w stodole, sieni domu, pod strzechą, przyczem sprawiły wrażenie, jakby były podrzucone. Przepuszczenie to potwierdził fakt, że w nocy na 23 kwietnia niejaki Bernard Cechmach woził Władysława Janiszewskiego swoją furmanką ze wsi Karpowicze do wsi Stokc.

W dochodzeniu wyjaśniono także kwestię weksli, rzekomo skradzionych Janiszewskiemu w 1929 r. Jodczyk przystąpił jako współnik do prowadzonego przez Janiszewskiego młyna, pożyczając mu kilka tysięcy złotych i otrzymując na zabezpieczenie tej kwoty wekale oraz pokwitowanie. W grudniu 1929 r. stosunki między współnikami popsuły się, i Janiszewski usunął ze spółki Jodczyka. Kiedy Jodczyk wystąpił na drogę sądową, aby wyegzekwować należność, i miała nastąpić licytacja, wówczas Janiszewski złożył zameldowanie o kradzieży weksli i w ten sposób wstrzymał kroki licytacyjne.

Sądząc, że dostatecznie przeraził i zgębił Jodczyka, Janiszewski proponował mu pogodzenie się, obiecując wycofać złożone przez siebie oskarżenie o kradzież.

W dniach 22 kwietnia i 20

listopada 1931 r. oraz 16 stycznia 1932 r. Janiszewski badany jako świadek przez sędziego śledczego — zeznał fałszywie, że kradzież została u niego dokonana. Również na te okoliczności zeznawali Maria Gryszkiewiczówna i Aleksander Gryszkiewicz. Pociągnięto w ten sposób do odpowiedzialności za fałszywe zeznanie.

W tych dniach sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Knyshynie miał rozpatrywać tę sprawę. Ponieważ Aleksander Gryszkiewicz ukrywał się, a pozatem nie stawili się jeden z głównych świadków — sprawa została odroczone. Prokurator Wójcicki wystąpił z wnioskiem o zastosowanie względem Janiszewskiego jako środka zapobiegawczego — aresztu, ponieważ świadek, który się nie stawili doniósł listownie sądowi, iż Janiszewski grozi mu zabiciem za niekorzystne zeznanie.

Sąd polecił zaarrestowanie Janiszewskiego na sali.

KRADZIEŻE

7 zapasowych 7 parowozów, stojących w depot na st. Białostok, nieznanymi sprawcami podkręcali i skradli 10 nakrętek i 9 zagłuszek posarowych od przrządów pożarowych wartości 101 zł.

— Zatrzymany został ze skradzionym ze składnicy P. K. P. węglem znany złodziej, Władysław Józef (Młynowa 67), od którego skradziony węgiel w ilości 40 kg. odebrano.

—

Pół roku za uderzenie kuliakiem

Namówiony przez sąsiadów swoich rodziców, mieszkańca wsi Białosuknia pow. białostockiego, Antoniego Burnackiego, 11-letni Antos Pedro kradł w domu zboże, które odnosił sąsiadowi. Zauważywszy brak zboża, matka chłopca powiadomiła o tem policję. Kiedy prowadzący dochodzenie post. płóciennik przechodził ją i synka w mieszkaniu, wpadł brat Antoniego Burnackiego, Józef, i uderzył kuliakiem w bok chłopca, grożąc mu, by nie oskarżał jego brata.

Józef Burnacki został za to skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres 2 lat.

Kradzież węgla

Do mieszkania Mikołaja Murawiejskiego (Marsz. Piłsudskiego 23) dostali się przy pomocy podobionej klucza złodzieje, którzy skradli 650 zł. gotówką.

Popierajcie L.O.P.P.